

Pola Łęczak, klasa Va

Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika

w Nowej Wsi

opiekun p. Magdalena Głazewska

Pewnego letniego dnia moja mama zabrała mnie do swojej firmy. Wszędzie powieszono były obrazy z widniejącymi na nich napisami motywującymi do pracy.

– Może chcesz się napić herbaty, Polu? – zapytała mnie troskliwie mama.

– Mamy bardzo duży... – ciągnęła, lecz pogrążona w oglądaniu małych figurek zwierząt usłyszałam tylko te trzy słowa. Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to pytanie było skierowane do mnie.

– Słucham?... Ach, herbaty? Nie, dzięki. – bąknęłam. – Gdzie jest toaleta?

Mamusia wskazała mi ładne drewniane drzwi z widniejącym na nich napisem WC, a sama weszła po schodach na piętro. Po chwili, gdy zniknęła mi z oczu, zwróciwszy się w kierunku łazienki, otworzyłam do niej wejście. Zrobiłam trzy kroki po białych kafelkach i wtedy stało się coś niesamowitego, a wręcz magicznego. Podłoga jakby wyparowała spod moich stóp i nagle zaczęłam spadać ostro w dół. Nagle poczułam, jak upadam na miękki grunt. Leżałam tak przez chwilę, aż usłyszałam, jak ktoś mówi żywym, pełnym srogości tonem:

– Odejdź, przybyszu! Nie chcemy kłopotów!

Otworzyłam oczy, podniosłam się z ziemi i zobaczyłam, iż mówi do mnie wysoki na dwa metry człowiek – drzewo! Ciało zbudowane miało z poprzeplatanych korzeni, a na jego kończynach rosło kilka zielonych listków.

– Zaraz, gdzie ja jestem?

– Odejdź z tej ziemi! – powtórzył obcy.

Utkwiłam w nim wzrok. Przez chwilę nasze spojrzenia się skrzyżowały, ale kosmita szybko popatrzył w inną stronę.

– Nie, nie nie chcę zrobić ci krzywdy! – wykrzyknęłam. Ja naprawdę potrzebuję pomocy! W ogóle nie wiem gdzie się znalazłam! Może zacznijmy od nowa. Nazywam się Pola. Miło mi cię poznać.

Stwór przypominający wyglądem zmutowane drzewo cały czas patrzył gdzieś w lewo. Wydawało mi się, że mi nie odpowie, jednak nieoczekiwanie przemówił:

– Na imię mi Szen. Ludzie nie są już mile widziani na naszej planecie.

Mówiąc to, Szen przeszył mnie wzrokiem pełnym wyrzutu. Dopiero teraz zauważyłam jego piękne, czarne oczy błyszczące niczym dwa żuki.

– Zaraz, czyli to planeta? I jeszcze jedno pytanie: co ci zrobili ludzie, że tak ich nie lubisz? - spytałam.

– Nie tylko mnie, ale i wszystkim mieszkańcom tych ziem. Kiedyś trafili tu, na planetę Goinig i zaczęli się zbierać. Spodobała im się nasza planeta, bo była inna niż Ziemia. My ugościliśmy ich i pomagaliśmy. Początkowo byli skromni. Budowali jedynie szałas i okazywali nam szacunek. Ale to wszystko, żeby zrobić dobre wrażenie. Ludzie są zachłanni i nudzą im się znane rzeczy, dlatego z każdym dniem chcieli więcej. W końcu zaczęli rządzić naszą planetą - naszym domem. Przestaliśmy mieć jakiegokolwiek prawo głosu. Nie dbali już o przyrodę. Zaczęli rzucać te swoje odpady, gdzie popadnie. Po kilkunastu wiekach zauważyli, że powietrze już nie ma słodkiego smaku i zapachu kwiatów, tylko okropny odór zgnilizny, wynieśli się stąd i zostawili po sobie zanieczyszczone oparami ze spalarni śmieci powietrze. Rozejrzyj się! Spójrz, co zrobiło z nami zaniedbanie środowiska!

Omiotłam wzrokiem planetę o dziwnej nazwie. Rzeczywiście! Słuchając Szena nie dojrzałam tego, lecz teraz zauważyłam; trawa nie była zielona i gęsta jak u mnie w ogródku, lecz bardzo rzadka i zbrązowiała. Inne rodzaje flory też były interesujące. Miały naprawdę zadziwiająco ostry kolor, od którego aż bolały oczy, a kwiaty wyposażone były w dziwne liście lub nawet kły, co czyniło je monstrualnymi. Drzewa były przysadziste i prawie łyse, a ich liście miały kolor dojrzałej jagody. To wszystko było ciekawe, lecz nieprzyjemne.

– Szen, czym ty właściwie jesteś? – spytałam starając się, by zabrzmiało to w miarę uprzejmie. Człowiek - roślina wyprostował się.

– Jestem jednym z nielicznych drzewokształtnych - oznajmił z dumą.

Tak bardzo, rozśmieszyła mnie ta nazwa, że z trudem stłumiłam śmiech.

– Czy wiesz może, jak mogę wrócić do domu? – spytałam. – Pewnie moja

mama się o mnie martwi.

– Podejrzewam, iż tak samo jak tu przybyłaś. Nagle. Robiąc coś codziennego. Ale widzę, że Goinig bardzo cię zaciekawiła. Może pokażę ci różne okazy fauny? W tej okolicy ich nie ma, ale możemy pójść dalej.

– Chętnie - odpowiedziałam energicznie i razem z przyjacielem ruszyłam w drogę.

– Zobacz, Pola! Są! – rzekł kosmita, patrząc w niebo, a ja skierowałam wzrok w stronę, którą wskazał. Rzeczywiście! Nad nami leciało stado ptaków. Po chwili uświadomiłam sobie, że to nie ptaki, lecz smoki wielkości kury hodowlanej, ziejące żywym ogniem! Potem spojrzałam w dół. Było tam pięć królików. Ich futerka miały miętowy kolor i wyglądały na aksamitnie gładkie. Podbiegłam do jednego z nich i dotknęłam go. Wtem na miejscu miłej sierści pojawiły się kolce. Pisnęłam z bólu, ale mój nowy przyjaciel powiedział, że nic mi nie będzie.

Szliśmy dwie godziny. Udało mi się zobaczyć coś w rodzaju wielkiego psa z pięcioma oczami, rozmawiałam nawet z tygrysem, który posiadał aż dziesięć łap i przejechałam się na trzyrożcu. W końcu dotarliśmy do rzeki. Nie było w niej ani jednego żyjątka. Płynąca tam woda, bowiem wodą nie była, lecz jednym wielkim ściekiem. Do picia wszystkim służyła woda deszczowa i rosa. Słońce wzeszło wysoko i ogrzewało wszystko i wszystkich.

Szen zaprowadził mnie do jaskini, żebyśmy mogli się schłodzić. Oparłam się o ścianę, a ona nagle pękła i ukazał się w niej wielki otwór, z którego błysnęło światło. Ogarnął mnie smutek, bo wiedziałam, co to znaczy. Wiedziałam, że muszę wracać.

– Idź. Widocznie twoja planeta już cię potrzebuje. Tylko nie zapomnij o mnie – rzekł człowiek – drzewo. Wyciągnął gałązkę ze swojego przedramienia i podał mi ją. Chciałam coś powiedzieć, ale wiedziałam, iż nie ma czasu, więc tylko się uśmiechnęłam.

Za chwilę leżałam na kafelkach. Od razu pobiegłam do mamy.

– Nie martw się! Już jestem! – wrzasnęłam. Moja mama popatrzyła na mnie.

–Wszystko dobrze? Byłaś w toalecie jakąś sekundę. Gdy usłyszałam słowa

mamy, zdałam sobie sprawę z tego, że czas na ziemi i na Goinig płynie inaczej!

Do dziś pamiętam tę kosmiczną przygodę. Jeśli ludzie nie przestaną śmiecić, nasza Ziemia będzie taka sama! Tamten świat jest ciekawy, lecz nieprzyjemny i monstualny. Ale kto wie? Może jeszcze kiedyś wrócę do Szena i opowiem o recyklingu i ekologii?